

Bez pszczół nie byłoby owocu.

Pod powyższym tytułem przeczytałem w pewnej czeskiej gazecie artykuł napisany przez Fr. Krestyna, a zauważywszy, iż jest pouczający i ważną sprawę porusza, przełożyłem go na język polski i w głównych zarysach podaję:

„Pszczelnictwo jest jedną z podstawowych gałęzi narodowego gospodarstwa; oprócz pszczelarzy bowiem, ciągną z niego pożytek sadownicy, rolnicy, i ogrodnicy, a to przez zapładnianie roślin. Że bez pszczół nie byłoby owocu, postaram się udowodnić kilku przykładami.

Przybysze do Australii, przeważnie Niemcy, obsadzili tam swe nowe domostwa drzewami owocowymi, które rosły bardzo ładnie i bogato kwitły, ale ku podziwieniu kolonistów, żadnego owocu nie utrzymały. Sądono, iż to australski klimat nie sprzyja rozwijaniu owoców i poczęto je niszczyć.

W tymże czasie przybył do Australii w owe strony, pewien pszczelarz, Niemiec, który pozakładał pasieki, a wnet jego własne drzewa owocowe, jak i sąsiadów, zaczęły bogato obradzać, z czego się okazało, że ta cała okolica nie miała do tego czasu czynnika, któryby zapładnianie kwiatów sprowadzał. Odtąd pszczelnictwo prędko się w Australii rozpowszechniło i stało się niezbędnem dla każdego gospodarza i sadownika.

Profesor Lindeman, sławny owadoznawca z Moskwy, przeprowadził w r. 1898 w gubernii tulskiej dokładne doświadczenie, by stwierdzić, czy pszczoły mają wpływ na urodzajność drzew owocowych: Na jednym z nich zakrył gałąź, na której się znajdowało 828 pączków kwiatowych, lekką tkaniną przez którą miały przystęp tylko ciepło i światło, lecz pszczoły wcale dojść do nich nie mogły. Otóż z owych 828 kwiatów, zostało 742 niezapłodnionych, a z 86-ciu zapłodnionych, wydało tylko 25 kwiatów, liche i słabo rozwinięte owoce. Na innych zaś gałęziach do których pszczoły przylatywały i siadały był bardzo obfity zbiór pięknych owoców.

Pewien bogaty fabrykant norymberski, Beisbarth, urządziwszy sobie na wzgórzu Platenberg, cieplarnię dla hodowania brzoskwiń, przeprowadzał ją bardzo starannie, przyczem zapładnianie kwiatu odbywał sztucznie, to jest używając delikatnego pędzelka. Kosztowało to jednak bardzo wiele czasu i pracy, ale skutku było nie wiele, bo owoc się prawie żaden nie zrodził, a to dlatego, iż w zamkniętej cieplarni nie było owego przyrodzonego czynnika, któryby pyłek z kwiatowych słupków na pręciki przenosił. Więc mimo troskliwej pieczy, pożądaných

wyników nie było. Za poradą pewnego pszczelarza, użyto tu pszczoł za pośredniczkę, a skutek zaraz był znakomity, bo brzoskwinie tyle owocu wydały, że właściciel cieplarni musiał wielką jego część zerwać, aby się reszta mogła dobrze rozwinąć. Pszczoła więc okazała tu wybitnie pożyteczną swą działalność.

Sławny przyrodnik Darwin nasiał na dwa równe półki, białej koniczyzny. Gdy miała zakwitnąć, zasłonił jedno półko od pszczoł, a drugie pozostawił wolne. Przy zbiorze przekonał się, że w części odkrytej urodzaj był prawidłowy, podczas gdy w drugiej nie było ani jednego ziarneczka nasienia.

Jest więc uzasadnionem, że sadownictwo zawisło wiele od pszczelnictwa i nikt nie śmie pomijać drugiego, kto chce popierać pierwsze i pomagać mu.

W Lipniku na Morawach obliczył książećcy ogrodnik, iż w okolicy tego miasta, sprzedano w ciągu dziesięciolecia od roku 1892 do r. 1902 rocznie przeciętnie:

jablek	za 40,000 kor.
gruszek	za 60,000 „
trześni	za 20,000 „
śliwek	za 24,000 „
razem	za 144 tys. kor.

Owoc ten sprzedaje się częścią na targu w Lipniku, częścią obcym kupcom, oraz wywozi się do Morawskiej Ostrawy, Nowego Iczyna i Przerowa. Również do Niemiec idzie rocznie owocu za 70,000 koron. Ładna to więc sumka przeszło 200 tys. koron przychodzi co rok do rąk ludu z okolic Lipnika i to za trud tak nieznaczny w stosunku do dochodu, a zysk ten w pierwszym rzędzie zawdzięczyć należy owym miododajnym drobnym, pracowitym pszczołkom!

Pszczelnictwo kwitnie w Szwajcaryi, Krainie, Węgrzech, Niemczech, a Ameryka na tem polu cudów prawie dowodzi. Rząd węgierski przeznaczając rocznie 70,000 na podniesienie tej gałęzi, uważając ją za wielką dźwignię gospodarskiego dobrobytu.

Tyle z czeskiej gazety, a teraz dodam kilka uwag własnych. Otóż żał mi serce ścisnąć, gdy czytam jak to inne narody gospodarują a nasuwa się pytanie, czemu tak nie jest u nas, oraz czy tak być nie może i czy kiedyś przynajmniej tak będzie? — Sadownictwo w naszym kraju straszliwie zaniedbane, a o pszczelnictwie, to już niema co i mówić, bo zaledwie gdzieniegdzie po wsiach można widzieć po kilka uli, ale żeby który gospodarz prowadził gruntowne gospodarstwo pszczelne, to i na 30 wsi by jednego nie znalazł.

Pszczoły wprowadzić nie każdy trzymać może, ale co do sadownictwa, to przecie niema takiej chaty na wsi, w około której nie możnaby co najmniej 10 drzew owocowych posadzić i w tem właśnie widzę opłakane niedbalstwo naszego ludu, bo przeszedszy kraj wszędy i wzdłuż, nikt pięknego sadu nie zobaczy, chyba czasem jaki w mieście lub na obszarze dworskim.

Nie jeden przeczytawszy powyższe uwagi, powie może: Dobrze to mówić, że na Morawach ludzie mogą za owoc wziąć tyle pieniędzy, bo tam pewnie ziemie są lepsze i wszystko lepiej się udaje, to i owocu więcej i piękniejszy; — ale ja ci powiem, Bracie czytelniku, że to błędne mniemanie, bo nasza ziemia jest równie dobra, jak i w innych krajach i wszystko się też na niej uda, tylko potrzeba nad wszystkim umieć po trochu radzić.

Pożądanem by było, aby ludowi naszemu dać jak najwięcej czytać na tem polu; aby też rozmaici gazeciarze, którzy się pchają do ludu, — zamiast politykować i jeden drugiego zwalczać, a lud ogłupiać, gorszyć, i rozbijać, — zaczęli raczej wydawać jakie dziełka pożyteczne i kształcące, celem podniesienia wszystkich działów gospodarstwa.

Ale czegoż tacy różni zapalczywi krzykacze mogą nauczyć? Lud więc sam musi się wziąć do pracy, a gdy początek będzie zrobiony, to przyjdzie do tego, że znajdą się ludzie tacy, co zajmą się podźwignięciem zaniedbanej gospodarki narodowej; nadejdzie też pora, że i rząd będzie zmuszony przyjsć z pomocą materyalną.

Przed dwoma laty, w marcu w „Wieńcu-Pszczółce“ drukowany był mój artykuł pod tytułem: „Chowajcie drzewa owocowe.“ Ogłosiłem tam, że gdyby któryś z Braci z okolicy Łodygowic zechciał nauczyć się szczepić drzewa owocowe, to może przyjsć w każdą niedzielę po południu, a najchętniej i bezpłatnie udzielię każdemu szczegółowych wskazówek. Nie zgadlibyście Czytelnicy, ilu też takich ciekawych było? Oto a ni jeden się nie znalazł, któryby tej pożytecznej nauki chciał nabyć. Jeden Brat Miller z Wiednia przysłał mi kartkę z uznaniem moich dobrych chęci. Ja się jednak tą obojętnością nie zrażam i wołam do was dalej: — „Bracia, chowajcie drzewa owocowe, bo ziemi nam coraz bardziej ubywa, więc musimy nad tem pracować, aby ta, co nam pozostaje, jak najwięcej nam zrodziła.“

Więc gdy nastanie pora, w której dojrzewa i zjada się tyle owoców, pamiętać potrzeba o ziarnkach i pestkach, które ze spożytych owoców zostają. Pamiętajmy, że z każdego ziarneczka może wyrosć drzewo, które dzieciom i wnukom naszym rodzić będzie. Ziarnka trzeba dobrze na oknie wysuszyć i w listopadzie posiać na dobrze i głęboko uprawionej grządce. Siać można rzadkami, na cał głęboko, a gdy na wiosnę zejda, trzeba je w porządku trzymać, tj., plewić, a w czasie posuchy podlewać. A gdy już dziczki mieć będziemy, wtedy będzie czas o szczepieniu pomyśleć.

Niech tylko każdy robi co może, a kraj nasz kochany inaczej będzie wyglądał.

Co do mnie, nie jestem pomologiem, ale biednym robotnikiem, mam jednak wielkie w sadownictwie upodobanie, a praca i doświadczenie zastępują mi uczone dzieła. Z tego co zapamiętam, mam dowód, że przodkowie nasi byli od nas zapobiegliwsi; było kilka porządných sadów w naszej gminie i wiśnie przy gościńcu, z których dziś ani ślad nie pozostał.

Wynika stąd, że drzewa owocowe powinno sadzić każde pokolenie, bo jeżeli które tego zaniedba, to następemu już braknie. Jeśli my zjadamy owoce, to powinniśmy pamiętać, aby mieli je po nas, nasi następcy. Wasz brat

Michał Marek z Łodygowic.

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ W KRAKOWIE.

WYKAZ NAJWYŻSZYCH CEN

po jakich ziemiopłody w roku 1905 od gradu ubezpieczone być mogą.

Kolumny A, B, C, D, odznaczają cztery okręgi powiatów sądowych niżej podanych.

Poz.	Rodzaj ziemiopłodów	A.		B.		C.		D.	
		Poz.	kor. za 100 kg.	Poz.	kor. za 100 kg.	Poz.	kor. za 100 kg.	Poz.	kor. za 100 kg.
1	Żyto ozime	1	14.—	1	13.—	1	13.—	1	13.—
2	" jare	2	13.—	2	12.—	2	12.—	2	12.—
3	Pszenica ozima	3	18.—	3	17.—	3	17.—	3	16.—
4	" jara	4	17.—	4	16.—	4	16.—	4	15.—
5	Jęczmień	5	14.—	5	13.—	5	12.—	5	12.—
6	Orkisz	6	14.—	6	13.—	6	12.—	6	12.—
7	Owies	7	14.—	7	13.—	7	12.—	7	11.—
8	Hreczka (Tatarka)	8	14.—	8	13.—	8	12.—	8	11.—
9	Kukurudza	9	12.—	9	12.—	9	11.—	9	10.—
10	Proso	10	12.—	10	11.—	10	10.—	10	10.—
11	Groch zwykły (biały i zielony)	11	15.—	11	14.—	11	13.—	11	12.—
12	Groch (Wiktorya)	12	20.—	12	19.—	12	18.—	12	17.—
13	Bób	13	14.—	13	13.—	13	12.—	13	12.—
14	Bobik	14	13.—	14	12.—	14	11.—	14	11.—
15	Fasola pospolita	15	18.—	15	17.—	15	16.—	15	15.—
16	Soczewica zwykła	16	15.—	16	14.—	16	14.—	16	13.—
17	Wyka	17	14.—	17	13.—	17	12.—	17	11.—
18	Łubin	18	10.—	18	9.—	18	9.—	18	9.—
19	Tymotka	19	44.—	19	42.—	19	40.—	19	40.—
20	Konicz czerwony	20	140.—	20	135.—	20	138.—	20	140.—
21	Konicz zimowy	21	140.—	21	125.—	21	120.—	21	120.—
22	Kzepak zimowy	22	20.—	22	18.—	22	16.—	22	16.—
23	Kzepak zimowy	23	20.—	23	18.—	23	16.—	23	16.—
24	Kzepak zimowy	24	20.—	24	18.—	24	16.—	24	16.—

Zabezpieczajcie się od gradu wspólnie!

Strzeżonego Pan Bóg strzeże! Zabezpieczajcie się *wspólnie*, gminy całe, lub Kółka rolnicze od gradu, takie wspólne ubezpieczenie nie wypadnie drogo, a uchroni Was od szkody, albo da Wam uspokojenie, iż nie będziecie trwożyć się przy każdym zachmurzeniu nieba. Ceny zabezpieczenia podaje tablica wyżej umieszczona. Kolumny A, B, C, D. odnoszą się do powiatów sądowych, które tu podajemy:

A.

Andrychów, Baligród, Biała, Biecz, Bochnia, Brzesko, Brzostek, Brzozów, Bukowsko, Chrzanów, Ciężkowice, Czarny Dunajec, Dąbrowa, Dębica, Dobczyce, Dukla, Dynów, Frysztak, Głogów, Gorlice, Grybów, Jasło, Jaworzno, Jordanów, Kalwarya, Kęty, Kolbuszowa, Kraków, Krościenko, Krosno, Krzeszowice, Leżajsk, Limanowa, Lisko, Liszki, Lutowska, Łańcut, Maków, Mielec, Miłówka, Mszana dolna, Muszyna, Myślenice, Niepołomice, Nisko, Nowy Sącz, Nowy Targ, Oświęcim, Pilzno, Podgórze, Przeworsk, Radłów, Radomyśl, Ropczyce, Rozwadów, Rymanów, Rzeszów, Sanok, Skawina, Ślemień, Sokołów, Stary Sącz, Strzyżów, Tarnobrzeg, Tarnów, Tuchów, Tyczyn, Ulanów, Ustrzyki, Wadowice, Wieliczka, Wiśnicz, Wojnicz, Zakliczyn, Żabno, Zator, Żmigród, Żywiec.

B.

Bełż, Bircza, Borszczów, Bóbrka, Bohorodczany, Bolechów, Bólszowce, Borynia, Bursztyn, Busk, Chodorów, Cieszanów, Delatyn, Dobromil, Dolina, Drohobycz, Dubiecko, Gliniany, Gródek, Gwoździec, Halicz, Horodenka, Jabłonów, Janów, Jarosław, Jaworów, Kałusz, Kamionka, Komarno, Kołomyja, Kossów, Krakowiec, Kulików, Kutry, Lubaczów, Lwów, Łąka, Medenice, Mielnica, Mikołajów, Mościska, Mosty w., Nadwórna, Niemirów, Niżankowice, Obertyn, Ottynia, Podbuż, Peczeniżyn, Próchnik, Przemyśl, Przemyślany, Rawa, Radymno, Radziechów, Rożniatów, Rohatyn, Rudki, Sambor, Sieniawa, Sądowa Wisznia, Skole, Śniatyn, Sokal, Sołotwina, Stanisławów, Staremiasto, Starasól, Stryj, Szczercz, Tłumacz, Tłuste, Turka, Tyśmienica, Uhnów, Winniki, Wojniłów, Zabłotów, Zaleszczyki, Żabie, Żółkiew, Żurawno, Żydaczów.

C.

Brody, Brzeżany, Buczac, Budzanów, Czortków, Grzymałów, Husiatyn, Kopyczyńce, Kozowa, Łopatyn, Mikulińce, Monasterzyska, Nowesioło, Olesko, Podhajce, Podwołoczyska, Potok złoty, Skałat, Tarnopol, Trembowla, Wiśniowczyk, Zażółce, Zbaraż, Zborów, Złoczów.

D.

Bukowina.

Bojan, Czerniowce, Dorna Watra, Gurahumora, Kimpolung, Kocmań, Putilla, Radowce, Sadagóra, Seletyn, Seret, Solka, Stanowce, Storozyniec, Suczawa, Waszkowce nad Czeremoszem, Wyżnica, Zastawna.

Jak gospodarować na gnojarni?

Dobra gnojarnia powinna mieć następujące przymioty:

a) powinna być założoną na jednym z wyższych punktów dziedzińca, aby woda z deszczów nie miała do niej ścieku, a potrzebny stan wilgoci mógł być przez polewanie gnojówką utrzymywany. Przedewszystkiem nie należy wybierać głębokiego dołu na gnojowisko, a jeżeli ten się zrobił, trzeba go natychmiast zarównać.

b) Jeżeli zapasy słomy na to pozwalają, bardzo jest korzystnem, po każdym wywiezieniu nawozu, cały spód gnojowiska wysłać słomą, przynajmniej na $1\frac{1}{2}$ stopy. Tym sposobem nie tylko powiększa się masa nawozu, ale i zużywa się wszystka gnojówka. Taki podściół gnojowiska tylko wtenczas się robi, jeżeli nawóz ma leżeć parę miesięcy na kupie przed wywiezieniem go w pole.

c) Z nadzwyczajną pilnością trzeba urządzić dozór nad czeladzią, aby mierźwa po każdym jej wyrzuceniu, została natychmiast jak najstanniej po całym gnojowisku równo rozłożona. Jeżeli bowiem czynność ta została zaniedbana, to się utworzą w mierźwie próżnie, a para z gnoju wychodząca podniesie tak dalece gorąco w tych dziurach, że nawóz się spali i spleśnieje.

d) Równie starannie pilnować należy, aby polewano gnojówką codziennie nawóz, a w braku gnojówki wodą, rozdzielając je wszędzie jednakowo. Po niejakiem czasie czeladź sama się przekona o skutkach równego układania i zlewania nawozu i chętnie się do tego porządku przyzwyczai.

e) Jak tylko kupa gnoju dójdzie do wysokości trzech stóp, trzeba ją, a mianowicie, gdy gnój jest koński, przekładać ziemią na trzy cale grubości. Im lepsza będzie ziemia, tem oczywiście lepszy się nawóz będzie urabiał.

f) Wyżej nad 4 łokcie wysokości, kupa gnoju mieć nie powinna, gdyż wtenczas ciśnienie na spodnie warstwy gnoju jest nadto wielkie, nawóz się nadto grzeje i tym sposobem traci na swojej wartości.

g) Gdzie polewanie gnojówką lub wodą nie może być częstem i obfitem, to lepiej nie kłaść kup wyższych nad dwa łokcie.

h) Gdzie miejscowość na to pozwala, najlepiej jest mieszać gnój koński z bydlęcym, mianowicie jeżeli gnojowisko używane jest jako okólnik, w którym stawające jakiś czas bydło udeptywa i trątuje nawóz nogami. Chłodniejszy nawóz bydlęcy łagodzi ostrość nawozu końskiego i przysparza wilgoci, a koński wzmacnia ogromnie wartość nawozu. Bydło zaś tłocząc cały pokład nogami i zwilżając go swym moczem, oszczędza potrzeby zlewania gnojówką i przekładania ziemią. Ale potrzeba żeby taki okólnik był doskonale zamknięty, by szczególnie trzoda chlewna przystępu do niego nie miała, bez tego bowiem równość pokładu gnoju nie da się utrzymać i powtóre trzeba, żeby nawóz raz bydlęcy, drugi raz koński, ze stajen wyrzucany, był natychmiast jak najrówniej po całym okólniku rozkładany.

C.

„Głos rolniczy“ w Tarnowie.

Rozmaitości.

Często na wiosnę chorują prosięta z braku mineralnych części w paszy. Jęczmienia i zdrowej karmy nie ruszają, a rwą się do zepsutych kwaśnych resztek w korycie, piją gnojówkę i zjadają rozmaite nienaturalne rzeczy. Prosięta tracą chęć do jadła, chudną, skóra traci naturalny kolor, zagrzebują się w podściół i często zdychają. Aby temu zapobiedz, należy je wypuszczać na podwórko lub na pastwisko, gdzie ryjąc, szukają ślimaczków, chrząszczyków, robaczków i zjadają cokolwiek ziemi, aby pokryć brak tych części w paszy. Należy nadto podawać im w chlewie i w podwórku węgiel drewniany, ziemię, szlam, kredę itp., aby z tego dowolnie mogły spożyć tyle, ile ich natura wymaga. Środki te zapobiegają zwykle dalszemu niedomaganiu prosiąt, które szybko przychodzą do siebie i chętnie spożywają zadawaną im paszę.

Zabezpieczenie od wyschnięcia świeżo posadzonych drzewek. Szczególniej przesadzane na wiosnę, cierpią wiele drzewka skutkiem wysychania, zanim zasilą się zaczął rozrastającymi się korzeniami, i dlatego znaczna część w porze panujących suchych wiatrów nie przyjmuje się i ginie. Można jednak skutecznie zaradzić temu posmarowaniem przesadzonych drzewek, tak pni, jak i gałęzi, mieszaniną złożoną z gliny wapna i gnojówki, która zabezpiecza od wyparowania wilgoci i silnego promieniowania słońca, a tem samem chroni od wysychania, zanim przyjmą się korzenie. Później powłoka taka, pod wpływem deszczy i rozrastania się pnia jak i gałęzi, sama odpada. Postępowanie tak proste zasługuje na zalecenie.

Skórki królicze. W całym świecie wchodzi obecnie w użycie skórki królicze. Używają ich zamiast skórek bobrowych i sobolich na rękawki, kołnierze, czapki i kożuszki. Do tego celu używają przede wszystkim skórek królików srebrnych lub czarnych. Jak liczne mają zastosowanie skórki te w Niemczech, świadczy to, że w ciągu ostatniego roku dowieziono do Niemiec 20,000 centnarów suchych skórek króliczych i zajęcych za 5 mil. 628 tys. marek, głównie z Belgii, Francji, Austro-Węgier, Australii, Anglii i Rosji. Powinno to niejednego zachęcić do hodowania królików.

Cennik ziemiopłodów w Krakowie z dnia 8 kwietn. 1905 w „Hali zbożowej“
Ceny za 100 kilo w koronach.

Pszenica biała 18— do 19—, czerwona i żółta 18.50 do 18.60. Żyto dworskie 14— do 14.70, targowe — do —, jęczmień browarny 15— do 16.20, na krupy — do —, na paszę 13.70 do 14. Owies 15.80 do 16.10 Proso zwykłe 8 do 8.75. Tatarka 18— do 19.50. Kukurydza 15— do 18—. Groch zwykły 18.50 do —, pastewny 18.25 do —. Fasola 26 do 46. Wyka 20— do 22. Siemię lniane — do —, konopne — do 12.50. Mak niebieski 23— do 25—. Otręby pszenne 5.20 do 5.30, żytnie 5.20 do 5.30. Mąka czerwona 6— do 6.15. Słoma żytnia długa z opł. 4.60 do 5—. Siano zwyczajne stare z opł. 9.60 do 10.40.

Ceny masła. Wiedeń: Masło za kilo 2.80 do 3.—; wiejskie 2.20 do 2.30, targowe 10— do 11— za garniec. Jaja świeże 3— do 3.60 za 1 kopę. Lwów: Masło świeże 2.80 kor., topione 1.80 kor.; ser: osekowy 72 gr.; dzieżkowy 54 gr., wszystko za 1 kilogram.